

Tadeusz M. Rudkowski

Pierwsza kadencja. Wspomnienie

The first term in office. Reminiscence

„I znowu, niestety nie udało się.”

Tymi słowami powitał mnie kolega, kiedy gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych wróciłem z urlopu do Warszawy. To krótkie, ale jednoznaczne stwierdzenie odnosiło się do podejmowanych w tym czasie przez środowiska konserwatorskie w Polsce starań o utworzenie organizacji, która by jednoczyła wszystkich związanych w jakiś sposób z ochroną i konserwacją dzieł sztuki i architektury. Takie starania były w latach powojennych podejmowane kilkakrotnie, każdorazowo jednak władze ówczesnej Polski nie wyrażały zgody na realizację naszych zamierzeń. Było to tym dziwniejsze, że specjaliści z grup zawodowych zbliżonych do konserwatorstwa już wkrótce po zakończonej wojnie reaktywowali swoje organizacje, takie jak Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Stowarzyszenie Architektów Polskich czy Związek Polskich Artystów Plastyków i spokojnie rozwijały swoją działalność statutową. Dlaczego więc konserwatorzy zabytków byli traktowani inaczej?

Próbę wyjaśnienia tej kwestii zacznijmy od stwierdzenia, że władze nigdy nie podały uzasadnienia swojego stanowiska. Nie i już. Głębsza analiza pozwala stwierdzić, że nie było ono pozbawione pewnej logiki, oczywiście z punktu widzenia tej władzy. W Polsce w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych robiło się dużo w zakresie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Także w zakresie architektury zabytkowej robiło się dużo, ale nie zawsze dobrze. Władze zarówno partyjne, jak i państwowe wiedziały o tych nieprawidłowościach, ale niejednokrotnie wykorzystywały je dla realizacji własnych celów politycznych, czego przykładem mogą być np. systematyczne utrudnienia w odbudowie zniszczonych świątyń. Powstanie jednolitej organizacji konserwatorskiej byłoby więc wbrew intencjom ówczesnych decydentów.

Kolejne niepowodzenie nie oznaczało jednak kapitulacji z naszej strony. Toteż kiedy w roku 1977 na stanowisko wiceministra kultury i sztuki, a równocześnie generalnego konserwatora zabytków został powołany profesor Wiktor Zin, nadzieje nasze ponownie się ożywiły. Profesor Zin był w owym czasie dyrektorem Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków na Politechnice Krakowskiej i był osobiście żywo zainteresowany działaniami konserwatorskimi. Zdawało się więc, że nadeszła właściwa chwila dla zrealizowania naszych zamiarów. Szybko też uzyskaliśmy spodziewane popar-

cie nowego wiceministra. A jednak lata mijały, a stowarzyszenie nie powstawało. Oznaczało to, że nawet poparcie wiceministra nie jest dostatecznie mocne, ażeby przełamać opory określonych kręgów. Dopiero 25 X 1980 roku na odbywającej się w Lublinie ogólnopolskiej konferencji naukowej pod nazwą „System Ochrony Zabytków w Polsce” profesor Zin poinformował zebranych o zgodzie władz na powołanie Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków¹.

Radość zebranych była wielka. Powołano kilkuosobowy komitet organizacyjny, na czele którego stanął mgr Jerzy Łomnicki, dyrektor Muzeum Pierwszych Piastów w Lednicy, szczególnie zasłużony w staraniach o powstanie naszej organizacji. Ustalono, że zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia odbędzie się w październiku 1981 r. w Warszawie. Do tego czasu grupa założycielska miała opracować statut nowej organizacji, podjąć starania o jej zarejestrowanie i przygotować pierwszy walny zjazd.

Ten zjazd organizacyjny odbył się 23 X 1981 r. w lokalu Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Do dzisiaj doskonale pamiętam ten radosny nastrój, jaki udzielił się wszystkim już przy muzealnej szatni. Obradom przewodniczył bardzo sprawnie dr Marian Arszyński. Pierwszym kandydatem na prezesa był oczywiście mgr Łomnicki, ale godności tej nie przyjął. Ostatecznie Zarząd Główny Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków ukształtował się następująco: prezesem został mgr Wawrzyniec Kopczyński, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Lesznie. Wiceprezesami zostali prof. dr Zygmunt Świechowski z Łodzi i doc. Henryk Kondziela z Poznania. Na stanowisko sekretarza generalnego został powołany piszący te słowa, a funkcję skarbnika objęła mgr inż. arch. Maria Sarnik. Poza tym członkami Zarządu zostali: mgr inż. arch. Antoni Kąsinowski, dr Stanisław Michalczuk, doc. dr hab. Tadeusz Poklewski, prof. dr Władysław Ślesiński i mgr Jerzy Tur. Po za tym uchwalono w czasie tego zebrania statut, choć budził on od razu pewne wątpliwości. Pierwsze publiczne wystąpienie naszego stowarzyszenia nastąpiło kilkanaście dni później na konferencji zwołanej przez PKH ICOMOS do Wieliczki. Tamtejszej historycznej kopalni soli groziła likwidacja ze względów finansowych. Pojechaliśmy tam we dwójkę z prezesem. Z mojego tam wystąpienia zapamiętałem to niecodzienne wrażenie, że zabierałem głos 125 metrów

pod ziemią. Zapowiedziałem wówczas, że nowe Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków włączy się czynnie do akcji ratowania bezcennego zabytku. I rzeczywiście, w kilka dni później w imieniu Zarządu Głównego zwróciliśmy się do Sejmowej Komisji Kultury jako najwyższej społecznej instancji o niedopuszczenie do takiego aktu barbarzyństwa, jakim byłoby zasypianie piaskiem części już wyeksploatowanej w minionych wiekach. Gdyby do tego miało dojść, byłby to skandal na skalę europejską. Ostatecznie kopalnia została uratowana, a my mogliśmy się cieszyć, że w jakiejś mierze przyczyniliśmy się do pozytywnego załatwienia tej sprawy.

Kiedy wspominam konferencję wielką, trzeba dodać, że tam właśnie dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci naszego drogiego kolegi Jerzego Łomnickiego.

Tymczasem pozycja nowo powstałego stowarzyszenia szybko się umacniała. Dzięki uprzejmości naszego kolegi mgr. Andrzeja Michałowskiego, dyrektora Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowych i Ogrodowych Muzeum Narodowego w Warszawie otrzymaliśmy do dyspozycji lokal na terenie kierowanej przez niego instytucji przy ulicy Szwoleżerów 9 (na terenie Łazienek). Co więcej, zaproponował on, ażeby w pierwszym okresie naszej działalności jego księgowość mogła prowadzić zastępczo nasze operacje finansowe. Nie muszę dodawać, jak bardzo ułatwiło to naszą sytuację. Zwłaszcza, że z całego już kraju napływały pisma od kolegów zgłaszających gotowość członkostwa w SKZ.

I oto w czasie kiedy wydawało się, że wszystko układa się dla nas jak najlepiej, nadszedł ten fatalny dzień 13 grudnia 1981 roku, a z nim ogłoszenie dekretu o stanie wojennym. Jeszcze kilka dni wcześniej odbyło się zebranie Zarządu Głównego, na którym uchwalono plan działań na najbliższe miesiące, zalecając Sekretarzowi Generalnemu zorganizowanie biura SKZ. Całkowita niemożność kontaktowania się drogą telefoniczną ani korespondencyjną (list wysłany przez prezesa 20 XII 1981 otrzymałem 14 I 1982 ze śladami cenzury) zarówno z prezesem, jak i z innymi członkami Zarządu powodowała, że w tej sytuacji byłem zdany tylko na siebie. W ciągu kilku dni udało mi się zaangażować na kierownika biura młodego historyka sztuki, którego nazwiska nie podaję, bo w niedalekiej przyszłości mieliśmy z jego powodu poważne kłopoty.

Gdzieś na początku pierwszej dekady stycznia 1982 r. odbyłem prawie dwugodzinną rozmowę z naczelnikiem Wydziału Administracyjnego Urzędu Miasta Warszawy (przebieg tej rozmowy, bardzo charakterystycznej dla ówczesnej sytuacji opiszę kiedy indziej). W jej rezultacie uzyskaliśmy zgodę na rozpoczęcie działalności organizacyjnej, jednakże bez żadnych treści merytorycznych. Poprosiłem o potwierdzenie tego na piśmie i taki dokument uzyskałem. Na ówczesnym etapie było to dla nas bardzo ważne osiągnięcie. Kilka dni później od spotkanego na ulicy znajomego dowiedziałem się, że poszczególne ministerstwa posiadają stałą łączność telefoniczną ze swoimi placówkami na terenie całego kraju. Ponieważ miałem zawsze dobre stosunki z pracownikami naszego resortu postanowiłem je wykorzystać i dzięki temu udało mi się 25 I 1982 r. porozmawiać telefonicznie z prezesem, który był przecież Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Lesznie.

Ze wspomnianego powyżej pisma zrobiłem szereg kserokopii, które rozesłałem do wszystkich członków naszego zarządu. Pozwoliło to na zorganizowanie pierwszego w stanie wojennym zebrania Zarządu Głównego w pełnym składzie, co odbyło się w Warszawie 1 III 1982 r. Najważniejsze podjęte wówczas postanowienia to decyzja o powołaniu 12 oddziałów terenowych, wyznaczenie w nich osób odpowiedzialnych za werbunek nowych członków oraz, co może najważniejsze, przygotowanie programu przyszłego walnego zjazdu tak prędko, jak tylko to będzie możliwe.

Chciałbym tutaj wspomnieć jeszcze o jednym bardzo, moim zdaniem, ważnym działaniu naszego zarządu czasu stanu wojennego. Na początku kwietnia 1982 r. został zwolniony z pracy na stanowisku Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach nasz kolega mgr Tadeusz Bors. Cieszył się on zawsze dużym uznaniem społecznym, dlatego dopatrywano się przyczyn politycznych tej dymisji. Był on jednym z założycieli naszego stowarzyszenia. Poczuliśmy się zobowiązani do wystąpienia w jego obronie. Odpowiednie pismo zostało skierowane do wojewody kieleckiego z kopiami do wiadomości do ministra kultury i sztuki Józefa Tejchmy oraz Krystyny Marszałek-Młyńczyk, przewodniczącej komisji kultury sejmu PRL. Pismo to podpisał razem ze mną prezes. Sprawa nie miała jednak dalszego ciągu, gdyż sam zainteresowany zrezygnował ze starań o powrót na utracone stanowisko. W każdym razie wydaje mi się, że to wystąpienie przyczyniło nam wiele sympatii w kręgach konserwatorskich na terenie całego kraju.

Czytając te słowa może odnieść wrażenie, że pomijając stan wojenny, wszystkie okoliczności powstawania SKZ układały się po naszej myśli. Tymczasem w tych wspomnieniach nie mogę pominąć także wydarzeń mniej przyjemnych. Od samego początku zdecydowanym przeciwnikiem powstania naszej organizacji był Związek Polskich Artystów Plastyków, a zwłaszcza jego Komisja Konserwatorska. Można powiedzieć, że byli oni nastawieni do nas wręcz wrogo. Dowodem tego mogą być dwa memoriały skierowane do ministra kultury i sztuki przez Zarząd Główny ZPAP, w których stwierdzano, że SKZ „podrywa” ich działalność, i że w ogóle takie stowarzyszenie nie jest potrzebne. Pisma te widziałem. Ponieważ z wielu konserwatorami dzieł sztuki byłem zaprzyjaźniony, wobec tego taka sytuacja była dla mnie szczególnie trudna. Włożyłem też wiele wysiłku, aby tę niezrozumiałą dla mnie awersję zlikwidować. Ostatecznie odbyło się 28 I 1983 r. spotkanie naszego Zarządu Głównego z komisją Konserwatorską ZG ZPAP, w rezultacie którego Zarząd Związku wystosował pismo do wszystkich swoich oddziałów w Polsce, stwierdzające, że nie widzi przeszkód, aby zainteresowani mogli wstępować do SKZ.

Już w najwcześniejszym okresie swojego istnienia nasze Stowarzyszenie rozwijało również działalność interwencyjną. W tej dziedzinie chciałbym tu wspomnieć dwie szczególnie istotne sprawy. Pod koniec 1982 roku otrzymaliśmy wiadomość, że prace prowadzone przez PKZ przy zabytkowej rotundzie w Sieradzu budzą wątpliwości wśród odwiedzających ją specjalistów. Wizja lokalna, przeprowadzona przez dwóch członków naszego ZG na jego zlecenie, potwierdziła zasadność doniesień.

Wobec tego zorganizowaliśmy specjalne zebranie z udziałem przedstawiciela Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz przedstawiciela Zarządu PKZ. W rezultacie delegat ministerstwa kultury i sztuki mgr Cemka zobowiązał się protokolarnie do zastosowania przez resort specjalnej opieki nad tym obiektem, aż do chwili ukończenia prac konserwatorskich.

Druża interwencja została wywołana przez pismo grupy studentów Politechniki Warszawskiej, członków klubu „Maluch”, którzy donosili o tragicznym stanie drewnianej cerkwi z XVIII w. we wsi Chyrowa (pow. krośnieński). Autorzy listu wyrażali również gotowość wzięcia udziału w pracach ratowniczych przy tej cerkwi w charakterze wolontariuszy. List ten otrzymaliśmy we wrześniu 1983 r. Również w tym przypadku Zarząd wydelegował jednego ze swoich członków, którego wizja lokalna potwierdziła dane zawarte w liście studentów. Odpowiednie pismo zostało skierowane do Generalnego Konserwatora Zabytków, z zaznaczeniem, że postępowanie interwencyjne zostało zainicjowane wystąpieniem młodzieży z PW. W odpowiedzi Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków zawiadomił nas, że cerkiew została wprowadzona do planu jeszcze na rok bieżący,

a na wstępne prace wyasygnowano milion złotych z Funduszu Rozwoju Kultury.

Ostatnim zadaniem, jakie stanęło przed Zarządem Głównym SKZ, było dobre przygotowanie walnego zjazdu, który zamykał pierwszą kadencję władz Stowarzyszenia. Odbył się on w dniach 5 i 6 kwietnia 1984 r. w Zaborowie k. Warszawy. Stowarzyszenie liczyło wówczas 326 członków działających w 8 oddziałach.

Wspominając dzisiaj, po trzydziestu latach tamtą pierwszą kadencję założycielską SKZ, z wielką satysfakcją mogę powiedzieć, że Zarząd Główny, którego miałem zaszczyt być członkiem, zrobił wiele budując trwałe podstawy dla dalszej wieloletniej działalności naszego Stowarzyszenia. Przyczyny niezależne od nas i nie dające się przewidzieć spowodowały, że SKZ na samym początku swojego istnienia znalazł się w sytuacji szczególnie trudnej. Jeżeli nie opadły nam ręce, jeżeli wbrew codziennym utrudnieniom budowaliśmy konsekwentnie podstawy naszej organizacji, to było tak dlatego, że wszystkich kolegów z Zarządu Głównego wybranych 22 X 1981 r. cechowała głęboka wiara w słuszność tego, co robiliśmy, świadomość uczestniczenia w czymś bardzo ważnym, na co środowisko konserwatorskie oczekiwało wiele lat.

¹ Nie wiedzieliśmy wówczas, że zaledwie kilka miesięcy później profesor Zin ustąpi na własne życzenie ze stanowiska wiceministra na znak protestu przeciwko zasadom postępowania władz centralnych, związanych z jego stanowiskiem jako Generalnego Konserwatora Zabytków.

Streszczenie (od redakcji)

Niniejsza wypowiedź powstała w ramach cyklu artykułów wspomnieniowych w roku Jubileuszu 30-lecia założenia Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Jej Autor, dr Tadeusz Rutkowski jest jednym z założycieli SKZ, był członkiem pierwszego Zarządu Głównego i Sekretarzem Generalnym działając w okresie stanu wojennego w Polsce. W publikacji wspomina tamte trudne czasy, podkreślając wielki zapał i determinację pierwszych władz Stowarzyszenia aby nasza organizacja rozpoczęła działalność.

Abstract (from the Editor)

This text was created for a series of reminiscing articles in order to celebrate the 30th Anniversary of founding the Association of Monument Conservators. Its Author, dr Tadeusz Rutkowski, is one of the founders of AMC, was a trustee of the first Board of Directors, and a Secretary General acting during the period of Martial Law in Poland. In his publication he looks back at those difficult times, and emphasises great enthusiasm and determination of the first Association authorities in initiating the functioning of our organisation.